Nr. 34. Dnia 23 sierpnia 1925 r. Rok II.

NASZ TYGODNIK

PISMO ILUSTROWANE SPOŁECZNO-LITERACKIE

Dziesięciolecie Straży Ogniowej.



J. E. ks. Biskup Gall przemawia.

W okresie, w którym Polska odzyskała swą niepodległość, sierpień stał się miesiącem wielu wspomnień, wiele dat doniosłych, które kiedyś złotemi zgłoskami zapisane będą w historji naszej.

W roku bieżącym, na ten miesiąc zbiegło się wiele uroczystości, związanych, lub nie związanych z wydarzeniani znaczenia dziejowego, notowanemi w sierpniu 914, 915 i 920 roku.

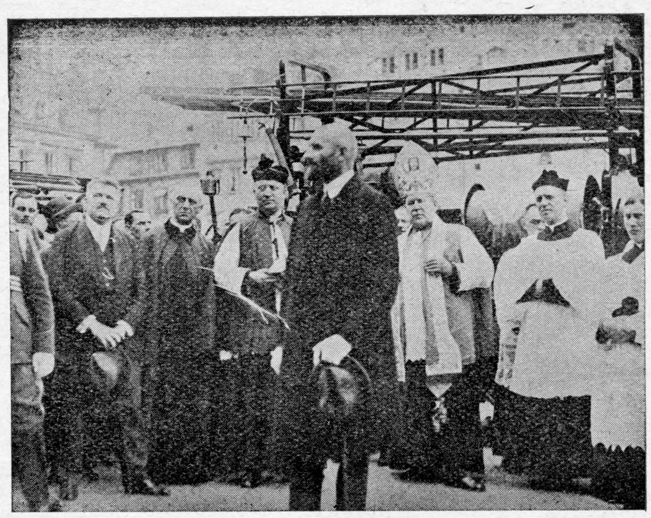
Jak żywe obrazy, stają w oczach wspomnienia zawieruchy, jaką spowodowało wypowiedzenie wojny przez Niemcy Rosji. W 5 - 6 sierpnia 1914 roku zadrżał w swych posadach nieszczęsny Kalisz, pod wrażą stopą najeźdźcy — Preuskera. W rok czasu potem wśród huku, płomieni i wstrząśnień, spowodowanych wysadzaniem mostów, paleniem fabryk, cofały się w popłochu wojska rosyjskie, przed następującemi niemcami. I znów w tym samym miesiącu złowrogie hordy bolszewickie parły na stolicę Polski — na Warszawę.

Dlatego też na ten miesiąc zbiegło się tyle wspomień radosnych i ciężkich.

Wiele to westchnień wyrwało się z piersi, wiele oczu zamgliły łzy smutne, gorzkie — po utracie ukochanego syna lub męża — w sierpniu.



Po poświęceniu wozów rekwizytowych.



Przemówienie p. prez. Jankowskiego.

Ale minęły dni ciężkie, niosące grozę okrutną, twardą. Minęły też dni, w których być lub niebyć — decydował jeden poryw, biorący źródło z bezkreśnie entuzjastycznej duszy polskiej.

Przyszedł czas, w którym znaczenie mieć może tylko praca wytrwała, zmudna może ale niezawodnie dająca owoce. Atak na złotego polskiego, kampanja godząca w nasze życie gospodarcze—jedno i drugie zgotowane nam przez wrogie Niemcy, kryzys finansowy, jaki przeżywamy, wreszcie ciągłe występy komunistyczne, mające na celu zachwianie naszej równowagi duchowej, rozprzężenie naszego życia społecznego, to wszystko każe nam pamiętać, że minął sierpień porywów i entuzjazmu, a przyszedł czas pracy systematycznej, spokojnej, ale sprężystej i bezprzerwnej

I taką pracę społeczeństwo polskie przedsięwzięło, idąc za impulsem nadanym mu przez rząd. Mimo kryzysu, doprawdy dotkliwie odczuwanego przez wszystkie sfery — możemy powiedzieć, że najgorsze już za nami. Wreszcie tak twierdzą nawet obcy, poważni przedstawiciele świata finansowego Anglji, a nawet trzeźwiej patrzący Niemcy.

Pierwszych i drugich trudno posądzić o zaślepienie sentymentalne.

Jesteśmy więc bezwzględnie na dobrej drodze. Oczywiście nie zwalnia nas to od konieczności czynienia dalszych wysiłków, nie pozwala nam powiedzieć sobie, jest lepiej, a dalej „jakoś to będzie".

Musimy wytrwale pracować nadal, aż do ostatecznego umocnienia naszych granic do zabezpieczenia sobie pokoju.

Każdy sierpień, wspomnienia jasne i chmurne z nim związane, winien nam uprzytamniać konieczność czuwania, ciągłej pracy.

— — — — — — — — — — — —

W dniu piątego sierpnia r. b. Straż Ogniowa obchodziła dziesięciolecie, w którym to dniu została objęta przez polskie władze miejskie. Z powodu tej rocznicy w Katedrze św. Jana odbyło się uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez J. E. ks. biskupa Galla, na którem oczywiście byli obecni przedstawiciele władz miejskich, z vice-prezydentem p. Jankowskim na czele, komendant miasta gen. Szuszyński, komendant straży ogniowej p. Dutkiewicz, komendanci poszczególnych oddziałów i wreszcie kompanje strażackie ze sztandarami.

Po nabożeństwie, wysłuchanem w skupieniu uczestnicy oraz bardzo licznie zgromadzona publiczność; udali się na rynek Starego Miasta.

W równym czworoboku ustawiły się oddziały straży i jej jednostki motorowe i konne. Po poświęceniu pięciu nowych wozów rekwizytowych; „Kaszub" „Krakus" „Kujawiak" „Mazur" i „Podlasiak" — po jednym dla każdego oddziału — przemówił serdecznie, kończąc błogosławieństwem, dostojny pasterz. Po przemówieniu vice-prezydenta Jankowskiego, na zakończenie uroczystości, komendant Dutkiewicz oddał dowódcom poszczególnych oddziałów, poświęcone wozy rekwizytowe — i wreszcie defilada i odjazd straży.

Publiczność nie szczędziła na cześć naszej straży okrzyków i braw — pamiętamy przecież dobrze, w jak opłakanych warunkach pozostawili ją uciekający moskale. Rekwizyty, furgony, co najlepsze, jak również ludzi zdolniejszych — uwieźli ze sobą.



J. E. ks. Biskup Gall dokonywuje poświęcenia.

Szalały pożary — i wybuchy, a mimo to, dzięki poświęceniu, dzielności, straż ogniowa, niemal zdemolowana, potrafiła stanąć na wysokości zadania.

W sierpniu odwiedza Polskę, przybyła z Francji, dziatwa polska, w tym samym sierpniu, w połowie miesiąca odbył się Zlot Sokolstwa, o którym już pisaliśmy i jeszcze mu zapewne poświęcimy miejsce, i wreszcie w dniu 9 sierpnia odbyło - się poświęcenie odbudowanej połowy mostu ks. Józefa Poniatowskiego — i oddanie go dla ruchu ulicznego,

Ale o tem wszystkiem mowa na innem miejscu. Chodziło nam tylko o podkreślenie, że miesiąc sierpień w narodowem życiu Polski, stał się miesiącem pamiątek, chwilą uroczystych wspominań burz i roześmiechów, jakie już przeszły poprzez ziemię naszą!

K. Gajewski.

Poświęcenie mostu ks. Józefa Poniatowskiego.



Msza św. w kapliczce, wykonanej według projektu p. Drabika.

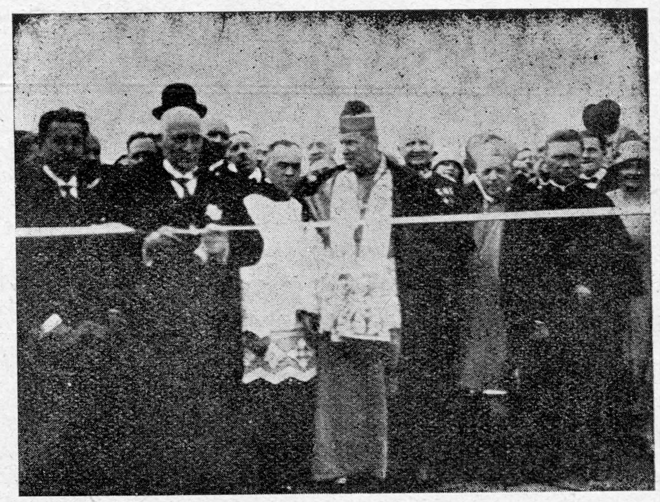
Znów dziesięciolecie. W sierpniu 1915 r. uciekający rosjanie wysadzili mosty—i 9 sierpnia r. b., po wielu zapowiedziach i odkładaniach, nastąpiło upragnione, przez całą stolicę oczekiwane otwarcie mostu ks. Józefa Poniatowskiego.

To też na tą wieść zebrały się nieprzeliczone tłumy publiczności, aby powitać radośnie poświęcenie mostu, które jednocześnie jest ostatecznem zatarciem śladu, przypominającego one dni grozy i wstrząsów.

Już od wczesnego ranka, dzięki pogodzie, jaka roztoczyła się złocistemi potokami słońca nad stolicą, krążyły setki ciekawych, oczekujących wybicia godziny, w której miała się odbyć uroczystość otwarcia tego, ważnego dla Warszawy, łącznika lewego i prawego brzegu Wisły.



Moment poświęcania mostu.



Przecięcie taśmy na znak otwarcia przez p. prez. Jankowskiego.

Już zdala lśniła biało - amarantowa wstęga oczekująca przecięcia dla otwarcia mostu, jakiego miał dokonać p. prezydent miasta.

O godzinie dziesiątej rozpoczął się zjazd przedstawicieli władz miejskich, rządu, ambasad i poselstw.

Tuż przy wejściu prowizoryczna kapliczka polowa wykonana według projektu p. Drabika, naprzeciw estrada, na której zasiadła orkiestra pod batutą p. Sielskiego.

O godzinie 11-ej z wieży mostu zabrzmiała pobudka. Następnie ks. biskup Gall odprawił mszę św. poczem w krótkości przemówił, witając radosną chwilę otwarcia mostu i otoczony przez kilkaset osób, udał się dokonać poświęcenia.

Przemawiał p. prezydent Jankowski, radny Hirszel, przedstawiciel ministerstwa robót publicznych, vice-minister p. Eberhardt i wreszcie kierownik odbudowy mostu inż. Plebiński.

Po przemówieniach prezydent Jankowski przeciął wstęgę, otwierając w ten sposób oficjalnie most dla ruchu publicznego.

W pamiętnym dniu otwarcia mostu, ruch uliczny na nim przechodził oczekiwania. Podobno w ciągu jednej minuty naliczyć było można 35 aut, 18 rowerzystów i 3 tramwaje.

Z ostatniego pobytu p. Heleny Paderewskiej w Polsce.

Żona Wielkiego Męża polskiego i wszechświatowej sławy muzyka, znana działaczka, p. Helena Paderewska, nie zapomina o swej działalności w Polsce, w ziemi ojczystej.

Wiele w prawdzie, za czasów jej żywej działalności w Warszawie, podawano sobie z ust do ust, złośliwych anegdot, które do nieskończoności komentowano, zarzucano błędy i t. d.



Budynek Schroniska. Tow. Pomocy dla Inteligencji.

Kto jednak bez błędu? Chwalebne to jednak, że p. Paderewska, pamięta o swem dziele.

Niedawno przebywała przez krótki czas w Warszawie, i zaraz też odwiedziła schronisko dla staruszek w Sulejówku, prowadzone przez T-wo. Pomocy dla Inteligencji. Schronisko to mieści się w willi, oddanej Towarzystwu przez p. Paderewską.

Zacna Protektorka z



Pani H...na Paderewska w otoczeniu członkiń Zarząd. Towarzystwa Pomocy dla Inteligencji.

żywem, zainteresowaniem zwiedziła schronisko, troszcząc się o najdrobniejsze szczegóły pracy.

Niezależnie od tego p. Paderewska zwiedziła cały szereg instytucji, z któremi miała bardzo ścisły kontakt w czasie swego stałego pobytu w Polsce.

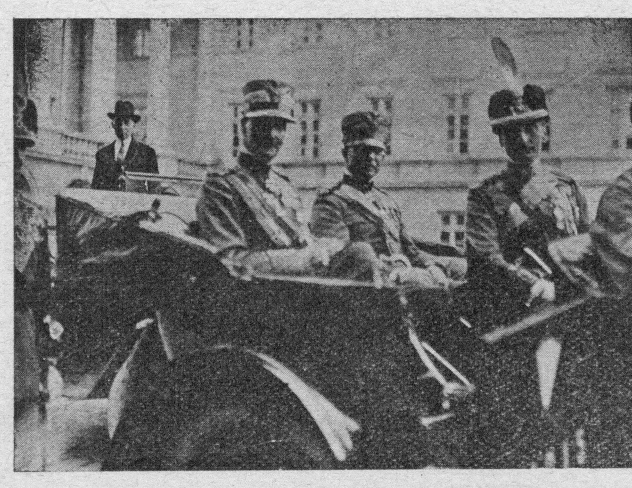
Wszędzie była witana radośnie, z oznakami należnego szacunku i nieprzemijającej życzliwości.

Jaki był plan manewrów naszej kawalerji.

Od 11 do 14 b. m. odbywały się Wielkie Manewry na Wołyniu w rejonie Brodów. Później podamy dokładny przebieg. W tej chwili podajemy ich plan.

W manewrach tych, które były dwustronnemi (strona czerwona i strona niebieska) przy zastosowaniu systemu rozjemczego pod kierownictwem gen. broni Rozwadowskiego, brały udział po stronie czerwonej 4 brygady kawalerji, batalion strzelców, trzy dywizjony artylerji konnej i bronie pomocnicze, po stronie niebieskiej—jedna brygada kawalerji z dwoma szwadronami K. O. P., z jednym batalionem strzelców, z dywizjonem artylerji konnej, trzema plutonami samochodów pancernych, batalionem ciężkich karabinów maszynowych i broniami pomocniczemi. Założenie manewrów polegało więc na działaniach kawalerji o znacznej przewadze liczebnej i na próbie odparcia tego ataku przez kawalerję znacznie słabszą liczebnie, ale wspartą współdziałaniem piechoty o silnych środkach technicznych. Atak czerwonych szedł od Dubna na Brody, ku którym cofali się niebiescy, starając się opóźnić posuwanie się nieprzyjaciela naprzód na linji rzeki Płoszówki, poczem powstrzymać go pod Radziwiłowem, wreszcie zupełnie go wstrzymać pod Brodami. Na manewry wyjechały z Warszawy 4 pociągi specjalne, z których jeden wiozący kierownictwo manewrów odjechał w sobotę 8. b. m. w południe, trzy inne 11 b. m. o godz. 11.35 i 13.30. Jechali w nich minister spraw wojskowych, szef sztabu i i oficerowie sztabowi, goście zagraniczni oraz przedstawiciele prasy i wojskowi, biorący udział w manewrach w charakterze gości.

Z manewrów na Wołyniu.



Misja wojskowa włoska, przybyła na pierwsze manewry polskie; przed wyjazdem do Rudni Poczajowskiej

P. Jan Kipara.

Pan Jan Kipara, utalentowany śpiewak, przyjął zaproszenie Redakcji „Rzeczpospolitej do przyjęcia udziału w radjo-koncertach, organizowanych dla czytelników przez Redakcję. Koncerty te cieszą się dużem powodzeniem, za które Redakcja „Rzeczpospolitej" otrzymuje setki podziękowań od swoich Czytelników z całej Polski.



Czwórka wyścigowa.



Zwycięzcy w między-narodowym biegu czwórek wyścigowych.

Studenci polscy w Paryżu



Akademicy polscy składają wieniec u stóp pomnika
Nieznanego żołnierza w Paryżu



Grupa akademików polskich w podwórzu uniwersytetu w Paryżu

KARDYNAŁ ZBIGNIEW OLEŚNICKI



Biskup krakowski i książe Siewierski. J. Matejko.

Genialny malarz dziejów naszych Jan Matejko daje nam portret znakomitego biskupa polityka Oleśnickiego. Jako rycerz — Oleśnicki pięknie i szczęśliwie w młodym wieku odznaczył się, ocalając pod Grunwaldem życie królowi Jagielle, gdy nań natarł Krzyżak. Wdzięczny Król otoczył swoją opieką Oleśnickiego gdy tenże wstąpił do stanu duchownego, tak że wkrótce Oleśnicki został biskupem i doradcą królewskim. Umierający Król zlecił mądremu biskupowi opiekę nad młodemi synami, z której to opieki wywiązał się znakomicie wychowawszy obu synów na dzielnych i rozumnych władców. Na politykę krajową wywierał wpływ wielki.

Jest to jedna z potężniejszych osobistości u nas w XV stuleciu.

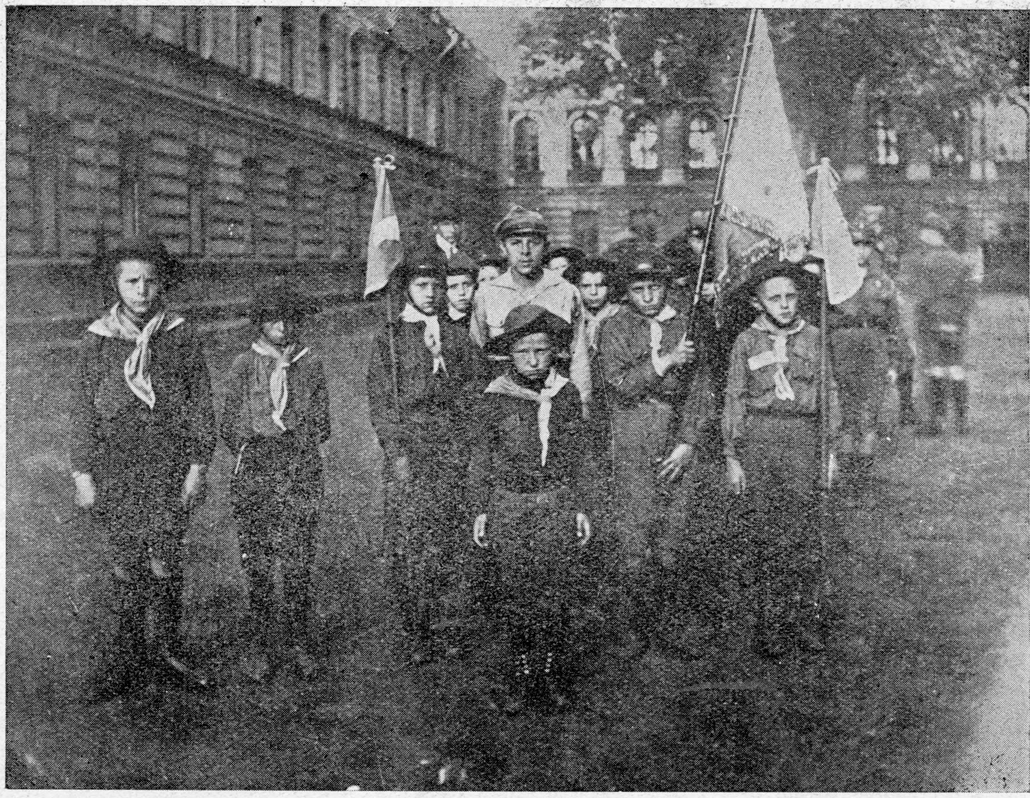
Wycieczka młodzieży polskiej z Francji.

Przybyła do Warszawy d. 2 sierpnia wycieczka dzieci polskich z Francji, w liczbie 108 chłopców — synów górników polskich w Lille. Wycieczce towarzyszy z ramienia polskiego Tow. emigracyjnego p. Zakrzewski, oraz pięciu wychowawców.

Na dworcu Głównym powitał gości Komitet przyjęcia, oraz delegacja młodzieży sokolej i harcerskiej.

W odpowiedzi na powitanie chłopcy zaśpiewali „Jeszcze Polska nie zginęła". Wzbiła się pod jasne niebiosa nieśmiertelna melodja, dająca tyle wspomnień jasnych i strasznych. Śpiewała dziatwa z pełnią entuzjazmu i radości.

Warszawa powitała dziatwę kochaną całem sercem, sercem kochającej matki.



Oddział młodzieży przybyłej z Francji, ćwiczy na dziedzińcu Szkoły Podchorążych w Warszawie.

Nieco Humoru.

Patrjotka

— Mój mężu, musisz mi dać jeszcze trzysta złotych.

— Ależ moja droga, naco ci tyle pieniędzy?

— Cóż chcesz, muszę kupić perfum.

Chcę wziąść odrazu większą ilość, boć to wyniesie taniej...

— No i co z tego?

Jak to niewiesz? Chodzi o doprowadzenie do minimum wydawania pieniędzy za granicę.

Urywek z listu z wód.

... „Mój Najdroższy Mężulku, stęskniłam się za Tobą, pragnę jaknajprędzej do Ciebie wrócić, ale przyślij mi jeszcze kilkaset złotych, gdyż w końcu przyszłego miesiąca mam parę wieczorków, na których przecież, nie dziwisz się, chcę być",

Twoja Żona.

Redaktor: Witold Zembrzuski Wydawca: Społeczne Biuro Prasowe Sp. z o. o. — Warszawa Sosnowa 12.

Zakłady Graficzne „Ziemi Sieradzkiej" w Sieradzu.